

Prof. zw. dr hab. Waldemar Rezmer
Wydział Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
87-100 Toruń
Ul. Stefana Batorego 39L

Toruń, dn. 17.02.2022 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Adriana Watkowskiego pt. Kontradmirał Gereon Grzenia – Romanowski (1916-1983). Żołnierz, polityk i kaszubsko - pomorski działacz regionalny, Gdańsk 2021, s. 308

Uwagi ogólne

Nie ma żadnych wątpliwości, że biografistyka należy do trudnych, chociaż najbardziej poczytnych form historiografii. Życie i działalność ludzi prominentnych, z różnych przyczyn ponadprzeciętnych, cieszy się z reguły znacznym zainteresowaniem szerokich kręgów czytelniczych. Dlatego też polscy historycy od dawna podejmowali działania w celu odtworzenia, a następnie naukowego opisania życia postaci autentycznych, a efekt ich pracy - publikacje - odgrywają dużą rolę w kształtowaniu świadomości historycznej narodu. Po II wojnie światowej często wskazywano na konieczność zajęcia się osobami, które swoimi dokonaniem teoretycznymi lub praktycznymi przyczyniły się do rozwoju sztuki wojennej oraz w zauważalnym zakresie wyróżniły się w dziejach polskiego oręża. Ten słuszny postulat nie był jednak systematycznie realizowany, gdyż wytyczne polityczne oraz ograniczenia cenzuralne skłaniały do pisania biografii jedynie tzw. „postępowych wodzów i przywódców narodu”, działaczy komunistycznych i lewicowych. Tworzone dzieła miały więc z reguły charakter hagiografii (zob. np. T. Konecki, *Konstanty Rokossowski*, Warszawa 1976; *Marszałek Polski Michał Żymierski*, Warszawa 1983; Andrzej Topol, *Zygmunt Henryk Berling 1896-1980*, Katowice 1990). Historia najnowsza, zapewne za sprawą „kierowania” nauką, zwłaszcza wojskowo-historyczną, podlegała bowiem w PRL-u politycznej oraz ideologicznej wykładni, a w konsekwencji najrozmaitszym ograniczeniom. Podobnie zresztą było w ZSRR i pozostałych państwach bloku komunistycznego. Publikacje albo miały charakter propagandowy, albo prezentowały jednostronny, PRL-owski lub sowiecki punkt widzenia.

Uwarunkowania polityczne i ideologiczne sprawiły więc, że przez długi czas nie zajmowano się wieloma ważnymi postaciami ze sfery polityki i wojska. Szczególnie dotyczyło to osób, których aktywność przypadła na okres po I wojnie światowej. Przełom nastąpił w ostatniej dekadzie XX wieku, gdyż po zmianach geopolitycznych, które nastąpiły w Polsce i Środkowo-Wschodniej Europie zniknęły ograniczenia cenzuralne, oraz bariery w dostępie do archiwów krajowych i zagranicznych.

Powstały więc odpowiednie warunki do podjęcia badań XX wiecznej polskiej historii wojskowej, w tym także o charakterze biograficznym. Dużą pozytywną rolę w tych naukowych działaniach odegrał Instytut Pamięci Narodowej wspierając je kadrowo, finansowo i edytorsko. Efekty wzmożonej aktywności badawczej są już widoczne. Do rąk czytelników trafiło bowiem kilkanaście naukowych biografii, m.in. Romana Zambrowskiego, Jakuba Bermana, Julii Brystiger, Leonarda Borkowicza, Mieczysława Rakowskiego, Stefana Korbońskiego, Władysława Raczkiewicza, generałów Stanisława Maczka, Stefana Mossora, Władysława Andersa, Kazimierza Sosnkowskiego, Lucjana Żeligowskiego, Stanisława Tatarra, Augusta Emila Fieldorfa, Nikodema Sulika, marszałków Józefa Piłsudskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego, Wojciecha Jaruzelskiego, a ostatnio generała Czesława Kiszczaka.

Trafnie zauważył doktorant, iż „wydano jednak niewiele publikacji o osobach, które zajmowały istotne stanowiska w aparacie politycznym ludowego WP” (s. 3). W grupie tej z całą pewnością znajduje się kontradmirał Gereon Grzenia-Romanowski, który był nawet przez kilka lat zastępcą dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej do spraw politycznych. Do chwili obecnej nikt z historyków nie podjął się bowiem napisania rzetelnej, w pełni naukowej biografii kontradmirała. Jego życie i karierę wojskową można poznać jedynie ze zwięzłych biogramów i not biograficznych drukowanych w specjalistycznych i regionalnych słownikach biograficznych. Ich wykaz znajdziemy w rozprawie (s. 6). Postać kontradmirała pojawia się także fragmentarycznie w literaturze wspomnieniowej i publicystyce.

Biorąc więc pod uwagę istniejący stan historiograficzny uważam, że mgr Adrian Watkowski dokonał trafnego wyboru tematu rozprawy doktorskiej decydując się na zbadanie życia i kariery wojskowo-politycznej kontradmirała Grzenia-Romanowskiego. Jest to kwestia fundamentalna, gdyż obowiązująca Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych, określając w artykule 13, ust. 1 warunki, którym powinna odpowiadać rozprawa doktorska, stwierdza m.in., że musi ona stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. W przypadku rozprawy mgr. Adriana Watkowskiego kryterium to jest spełnione.

Tytuł

Na pierwszy rzut oka tytuł rozprawy „Kontradmiral Gereon Grzenia - Romanowski (1916-1983). Żołnierz, polityk i kaszubsko - pomorski działacz regionalny” wydaje się trafny, w pełni informujący o jej zakresie rzeczowym i chronologicznym. Dopiero po lekturze pojawia się refleksja: kto był przedmiotem badań? Z jej tekstu dowiadujemy się, że „...na mocy rozkazu ministra obrony narodowej marszałka Konstantego Rokossowskiego z 31 stycznia

1951 r. Gereon Grzenia mógł oficjalnie zmienić swoje nazwisko na „Grzenia-Romanowski” (s. 15).

Sądzić więc należało, iż rozkaz marszałka Rokossowskiego ostatecznie rozstrzyga kwestię nazwiska bohatera biografii. Do tego jest to poprawny zapis, zgodny z zasadami języka polskiego. Wskazują one bowiem, że w nazwiskach złożonych oznaczających jedną osobę, każdy człon jest znaczeniowo-równorzędny. Dlatego też piszemy je z łącznikiem. Postępujemy tak bez względu na to, czy mają one odmianę rzeczownikową, czy też przymiotnikową.

Pamiętając o rozkazie personalnym marszałka Rokossowskiego oraz obowiązujących zasadach językowych, imię i nazwisko bohatera biografii powinno być zapisywane w postaci: Gereon Grzenia-Romanowski. Tymczasem już w tytule rozprawy mamy: „Gereon Grzenia – Romanowski”. Zdarza się, że na tej samej stronie mamy dwie wersje zapisu nazwiska. Zob. np. s. 231, gdzie najpierw trzy razy zobaczymy: „Grzenia – Romanowski”, kilka wierszy niżej przeczytamy o „...interwencji Grzeni-Romanowskiego”, z kolei na s. 227 w tekście zasadniczym jest: „Grzenia – Romanowski”, a potem, na tej samej stronie w przypisie 1165 pojawia się: „G. Grzenia-Romanowski”; na s. 266 najpierw jest: „Grzenia - Romanowski”, a dwa wiersze niżej: „Grzenia-Romanowski”, podobnie w przypisie 1376 na tej samej stronie. Przykładów takich można wskazać multum

O ile w wersji „papierowej” niekonsekwencja autora opracowania razi, lecz nie będzie skutkować zbyt wielkimi negatywnymi następstwami, to sytuacja zmieni się w przypadku zamieszczenia rozprawy w Internecie. W wyszukiwarce pojawiać się mogą bowiem dwie różne osoby.

Konstrukcja rozprawy

„Wstęp” opiniowanej rozprawy, niezmiernie lakoniczny (zajmuje jedynie 3,5 strony), tylko częściowo spełnia kryteria „wstępu” dzieła naukowego. Jego autor przekonująco uzasadnił bowiem tylko potrzebę podjęcia tematu oraz w syntetycznej postaci scharakteryzował konstrukcję dzieła (strukturę) i przedstawił jego zawartość.

Składa się ono z dziewięciu rozdziałów, o mocno zróżnicowanej wielkości. Najmniejszy – rozdział IX – liczy tylko 4 strony (*sic!*), rozdział VII – 8 stron, za to największy – rozdział II – ma aż 102 strony, czyli jest przeszło 25 razy większy od rozdziału IX. Patrząc na dokonany w taki sposób podział rozprawy, pojawia się pytanie o konieczność parcelacji jej na tak miniaturowe części (merytoryczne rozdziały). Może trafniejsze byłoby przekształcić je w podrozdziały i włączyć do rozdziałów?

Opracowanie autorstwa mgr Watkowskiego ma mieszany układ wewnętrzny – chronologiczno-problemowy. Dominuje jednak konstrukcja chronologiczna, gdyż tylko dwa rozdziały – rozdział V i VI – zostały zbudowane według kryterium problemowego.

Cztery największe rozdziały, tj. II, III, IV i V, podzielone są na kilka podrozdziałów (od 6 do 9).

Rozprawa jest przejrzysta, nie ma pomieszania spraw i wątków, co sprawia, że czytelnikowi bardzo łatwo zrozumieć tok wykładu i pojawiające się związki przyczynowo-skutkowe.

Poszukiwałem we „Wstępie” przedstawienia stanu badań odnośnie kontradmirała Grzeni-Romanowskiego i innych prominentnych oficerów politycznych ludowego Wojska Polskiego. Niestety, moja ciekawość nie została zaspokojona. Przeczytałem tylko, że „Literatura poświęcona Grzeni-Romanowskiemu” jest dość skromna. W zasadzie ogranicza się do biogramów” (s. 6). I to wszystko!

Niezmiernie pobieżnie doktorant zaprezentował również bazę źródłową, która była zasadniczym tworzywem jego opracowania (poświęcił na to jedną stronę „Wstępu”). Zignorował konieczność przedstawienia i oceny wykorzystanej literatury przedmiotu. Możemy ją tylko poznać poprzez zawartość przypisów i bibliografię. Nie dowiemy się więc, dlaczego mgr Watkowski do tych publikacji sięgnął i do odtworzenia jakich fragmentów życia i działalności Grzeni-Romanowskiego były mu pomocne.

Oczekiwałem, że we „Wstępie” doktorant określi zasadniczy cel rozprawy i sformułuje najważniejsze pytania badawczych, na które zamierza odpowiedzieć po analizie zebranego materiału źródłowego i istniejącej literatury przedmiotu. W ten sposób finalizując swoje badania mógł mieć budulec do sformułowania końcowych wniosków, które powinien przedstawić w „Zakończeniu”.

Tak się jednak nie stało. Zamieszczona w rozprawie wydzielona część nazwana „Zakończeniem”, to tylko kolejny – tym razem publicystyczny - biogram kontradmirała Grzeni-Romanowskiego.

Na początku rozprawy znajduje się „Spis treści”. Powinien on, co jest sprawą oczywistą, zawierać wszystkie wyodrębnione elementy pracy naukowej. Ułatwia to bowiem czytelnikowi odszukanie interesujących go partii tekstu. Gdy tego nie zrobimy, wybrakowany „Spis treści” wprowadzi tylko zamęt. Z czymś takim spotkamy się w pracy mgr Watkowskiego. Na końcu rozprawy umieścił „Wykaz skrótów” (s. 306-308), nie dopilnował jednak żeby odnotowany on został w „Spisie treści”.

Podkreślić warto, że rozprawa jest napisana interesująco, co jest rzadkością w opracowaniach *stricte* naukowych. Takim pisarstwem doktorant udowadnia, że potrafi krytycznie korzystać z najrozmaitszych źródeł historycznych i literatury przedmiotu.

Baza źródłowa

Rozpoczynając badania mamy obowiązek zapoznania się z aktualnym ich stanem. Najszybciej i najłatwiej możemy to zrobić analizując powstałą literaturę na temat interesującego nas zagadnienia. Dysponując taką wiedzą łatwiej nam jest odszukać i zgromadzić wszystkie dostępne źródła i opracowania związane z podjętym tematem. W pierwszym rzędzie należy wytypować placówki archiwalne i biblioteczne, w których znajdują się potrzebne materiały źródłowe i literatura przedmiotu. Krótko mówiąc, trzeba wiedzieć, gdzie i w jakich zespołach akt, kolekcjach i zasobach bibliotecznych przeprowadzimy kwerendę.

W przypadku opiniowanego dzieła biograficznego warunek ten został dobrze zrealizowany. Rozprawa powstała na wystarczającej podstawie źródłowej. Mgr Adrian Watkowski objął bowiem kwerendą zespoły akt zgromadzonych w polskich centralnych i terenowych archiwach wojskowych i państwowych, archiwach uczelni wyższych i szkół, archiwum Muzeum Stufhoff.

Najważniejszym dostawcą materiału źródłowego było Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, które organizacyjnie w chwili obecnej stanowi komponent Wojskowego Biura Historycznego oraz podległe mu Archiwum Wojskowe w Toruniu i Oddział Zamiejscowy Gdynia Archiwum Wojskowego w Toruniu. Dlaczego w „Bibliografii” mgr Watkowski usamodzielniał placówki archiwalne w Toruniu i Gdyni? Figurują tam one jako: „Archiwum Wojskowe w Gdyni” i „Archiwum Wojskowe w Toruniu”(s. 294), natomiast zasób aktowy Centralnego Archiwum Wojskowego przekształcił się w zespoły akt Wojskowego Biura Historycznego (s. 294).

Doktorant zdawał sobie sprawę z wartości składowanych tam dokumentów. Dlatego też sięgnął do akt personalnych Gereona Grzeni-Romanowskiego znajdujących się w CAW w

Warszawie. Kwerendą objął także zespoły akt szkół, jednostek wojskowych, instytucji i struktur dowódczych Wojska Polskiego (głównie Marynarki Wojennej) oraz dokumenty wytworzone przez organy bezpieczeństwa, instancje partyjne (PPR, PZPR) i organizacje społeczne i kombatanckie, w których Grzenia-Romanowski szkolił się, odbywał służbę liniową i dowódczą, oraz którymi kierował i politycznie nadzorował. Nie mam żadnych wątpliwości, że kwerenda w tych zespołach akt została wykonana profesjonalnie i dała pożądane naukowe rezultaty.

Podobne pozytywne efekty przyniosły kwerendy źródłowe w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, w Archiwum Liceum w Chojnicach, w Archiwach Państwowych w Bydgoszczy i w Gdańsku, a także w archiwach uczelnianych: Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Gdańskiego.

Mgr Adrian Watkowski wykorzystał także relacje kilka oficerów Marynarki Wojennej, którzy w trakcie swojej służby zetknęli się z kontradmirałem Grzenią-Romanowskim. To ważne źródła, pozwalają bowiem w niektórych sprawach skonfrontować dwa różne przekazy informacji: dokumenty z memuarami. Z nieznanymi przyczynami, w rozprawie nie ma żadnej wskazówki, gdzie te relacje są przechowywane (zob. s. 295). Podobnie – czyli brak informacji – gdzie są „Pamiętniki Jana Ptasńskiego”. W „Bibliografii” zapisane są one jako „Zbiory prof. Grzegorza Berendta” (s. 295). Od 24 lipca 2021 r. dr hab. Grzegorz Berendt pełni obowiązki Dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Czy tam mamy szukać wymienionych w rozprawie „Pamiętników Jana Ptasńskiego”?

Relacje kilku oficerów Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, w tym chyba najważniejsza - ppłk dypl. Zenona Zacnego, dowódcy Pułku Strzelców Pieszych, w którym w 1939 r. służył sierżant podchorąży Grzenia, znajdują się w Londynie w Instytucie i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego.

Mimo wskazanych wyżej uchybień, wysiłek doktoranta w skompletowaniu materiału źródłowego należy ocenić pozytywnie. Skrupulatne kwerendy w archiwach przyniosły bowiem znaczące rezultaty naukowe. Mgr Adrianowi Watkowskiemu udało się bowiem wzbogacić naszą wiedzę o bardzo wiele nowych faktów o życiu i przebiegu kariery wojskowej kontradmirała Grzeni-Romanowskiego. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że prezentowany w rozprawie materiał faktograficzny będzie twórczo wykorzystywany przez wszystkich poważnych badaczy dziejów polskich sił zbrojnych, szczególnie zaś ludowego Wojska Polskiego.

Doktorant docenił wartość źródeł prasowych. Dobrze, że nie ograniczył się tylko i wyłącznie do prasy wojskowej („Żołnierz Wolności”, „Bandera”), lecz przejrzał także codzienną prasę regionalną („Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża”, „Gazeta Pomorska”) i kaszubską („Kaszëbë”, „Zrzesz Kaszëbskô”).

Do zrealizowania rozprawy mgr Watkowski wykorzystał także 25 źródeł drukowanych (opublikowanych dokumentów, wspomnień i relacji). Zauważyłem tylko jeden, ale istotny brak. Chodzi o tom dokumentów dotyczących organizacji i działań we wrześniu 1939 r. Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, w której dowódcą plutonu w Pułku Strzelców Pieszych był wtedy jeszcze sierżant podchorąży Grzenia. Jego postać – w stopniu sierżant podchorąży - pojawia się w kilku dokumentach zamieszczonych w tym tomie. Wydane w 2014 r. wspomniane dzieło zatytułowane *Warszawska Brygada Pancerno-Motorowa* jest 5 tomem serii źródłowej *Wojskowe Teki Archiwalne* edytowanej przez Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie i Instytut Polski i Muzeum im gen. Władysława Sikorskiego w Londynie.

Prawdopodobnie niezajomość dokumentów zwartych w wyżej wskazanym tomie sprawiła, że doktorant nie zdołał poznać kwestii organizacji pośpiesznie formowanej latem 1939 r. Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Przykładem tego fragment ze s. 13, gdzie twierdzi on, iż „Grzenia został skierowany na praktykę do Pułku Strzelców Pieszych (PSP), który działał przy Centrum Wyszkozenia Piechoty (CWP) w Rembertowie. Stanowił on część Pułku Piechoty Zmotoryzowanej, wchodzącego w skład Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej”. W rzeczywistości w brygadzie były dwa pułki: Pułk Strzelców Pieszych i 1 Pułk Strzelców Konnych. Oba pułki były zmotoryzowane. Skąd więc się wziął tajemniczy Pułk Piechoty Zmotoryzowanej, którego częścią - wg. doktoranta był – Pułk Strzelców Pieszych?

Gdyby doktorant zapoznał się z poważną literaturą naukową, to wiele spraw, w tym także kwestia podchorążych w kampanii 1939 r. stała by się dla niego jasna. Nie pisał by, że „W dniu 1 sierpnia 1939 r., w obliczu zbliżającego się konfliktu z Niemcami, G. Grzenia otrzymał pierwszy awans na stopień oficerski: został mianowany oficerem służby stałej w stopniu podporucznika piechoty”.

Wyjaśniam więc, że pod koniec lat trzydziestych kadry oficerów piechoty kształciła Szkoła Podchorążych Piechoty w Komorowie niedaleko Ostrowi Mazowieckiej. W 1939 r. miała ona dwa bataliony podchorążych, w każdym po cztery kompanie. Promocja podchorą-

zych starszego rocznika tej szkoły miała się odbyć w październiku 1939 r. Rok później, czyli jesienią 1940 r. powinna nastąpić promocja kolejnego, młodszego rocznika.

Pod koniec czerwca 1939 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało rozkaz, nakazujący żeby: *Podchorążych II rocznika (3 rok nauczania) promocji 1939 wszystkich szkół podchorążych, przydzielonych do poszczególnych jednostek organizacyjnych, rozkazuję użyć wyłącznie na oficerskich stanowiskach służbowych, które mają objąć po mianowaniu podporucznikami, tj. ściśle według przewidzianych przydziałów wojennych*¹.

13 września 1939 r. Wódz Naczelny, marszałek Edward Rydz-Śmigły, korzystając z podstawy prawnej w postaci dekretu Prezydenta RP z 12 marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów² podpisał rozkaz o mianowaniu na stopień podporucznika podchorążych ostatnich roczników szkół podchorążych kształcących kandydatów na oficerów służby stałej. Na podstawie tego rozkazu podchorążowie starszego rocznika Szkoły Podchorążych Piechoty zostali mianowani podporucznikami w korpusie oficerów piechoty ze starszeństwem z 15 sierpnia 1939 r. Podchorążowie młodszego rocznika Szkoły Podchorążych Piechoty zostali mianowani podporucznikami w korpusie oficerów piechoty ze starszeństwem z 1 września 1939 r.³

W chwili rozpoczęcia wojny 1 września w pułkach wiele stanowisk dowódczych zajmowali podchorążowie. Niektórzy z nich zginęli jako podchorążowie, gdyż formalnie biorąc podporucznikami zostali dopiero 13 września, po podpisaniu przez marszałka Rydza-Śmigłego wskazanego wyżej rozkazu. Tak też było w Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej. Dlatego w jej dokumentach figuruje „sierż. pchor. Grzenia Gereon” (zob. np. s. 38).

Dopełnieniem źródeł były dla mgr Adriana Watkowskiego opracowania, które w „Bibliografii” figurują jako „Literatura” (s. 299). Ich wykaz zajmuje prawie sześć stron (s. 299-305).

Mam kilka uwag do wykorzystanej literatury przedmiotu. Brakuje w niej bowiem kilku publikacji, w których pojawia się osoba Grzeni-Romanowskiego. Wśród nich jest m.in. praca Piotra Semków *Informacja Marynarki Wojennej w latach 1945-1957*, Warszawa 2006.

¹ CAW, Departament Kawalerii MSWojsk., sygn. I.300.30.58, Praktyka podchorążych II rocznika (trzeci rok nauczania) z 20 czerwca 1939 r.

² Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 12 marca 1937 r. o służbie wojskowej oficerów. Dziennik Ustaw RP nr 20z 18 marca 1937 r., poz. 128.

³ Szerzej zob. P. Rost. R. Stolarski, *Wrześniowe nominacje podchorążych na pierwszy stopień oficerski*, w: *Bitwy września 1939 r. Materiały z V seminarium polskich działań obronnych 1939 r.*. Pod red. B. Polaka, Koszalin 1989, s. 32-35; Z. Godyń, *Awanse podchorążych w 1939 r.*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancерnej” (Londyn) 1978, nr 89, s. 58-60..

Doktorant spożytkował tylko artykuł Witola Lisowskiego zamieszczony w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” (1981, nr 2), przeoczył natomiast monografię Witolda Lisowskiego wydaną rok później (Witold Lisowski, *Polskie Korpusy Kadetów 1765-1956*, Warszawa 1982).

Warsztat

Rozprawa doktorska mgr. Adriana Watowskiego to interesujące i wartościowe studium biograficzne, którego bohaterem jest kontradmirał Grzenia-Romanowski. Doktorant przedstawił podjęte zagadnienia badawcze wszechstronnie (niekiedy nawet bardzo drobiazgowo) i rzetelnie. Udowodnił, że potrafi krytycznie korzystać z najrozmaitszych źródeł historycznych i literatury przedmiotu.

Wciąż powinien jednak pracować nad udoskonaleniem swojego warsztatu historycznego.

Zacznę od kwestii pozornie drobnych, lecz wpływających znacząco na ocenę końcową naukowego dzieła, w tym przypadku rozprawy doktorskiej. W otrzymanym egzemplarzu teksty przypisów nie zostały wyjustowane. Dlaczego?

W tekście rozprawy spotkamy wiele skrótów. Ich wprowadzenie było słusznym posunięciem, gdyż znacznie ograniczyło wielkość tekstu dzieła. Autor zadbał o sporządzenie „Wykazu skrótów” (s. 306-308). Niestety, w wykazie tym brakuje wyjaśnienia kilkunastu skrótów, które użyte zostały w tekście rozprawy. Ze względu na jej temat (historyczno-wojskowy i równocześnie marynistyczny) nawet osoba posiadająca już pewną wiedzę z tego zakresu, może mieć problem z prawidłowym odczytaniem tych skrótów. Zob. np. SW WSE i UG (s. 5), KK (s. 10), ZP DOW (s. 78), SKOR (s. 132), ZAMP (s. 142), PZP (s. 165), ZP i KP MW (s. 196), WKKF (s. 199), GOZP (s. 199), OWP (s. 228), OKO (s. 231), GFW (s. 251), SRI VIII (s. 255), TKO (s. 255), OSMW (s. 260), itd.

Brak też konsekwencji w stosowaniu skrótów, które autor rozprawy sam stworzył. Skutkiem tego np. 16 Dywizja Piechoty zapisywana jest w rozprawie, jako 16 DP (s. 3), albo „16 KDP” (s. 5, s. 251, s. 278), zdarza się, że na jednej i tej samej stronie znajdziemy skrót „16 DP” i „16 KDP” (s. 247). Wprowadza to zamęt.

Należy podawać (oczywiście o ile to możliwe) pełne dane osób, które pojawiają się po raz pierwszy w tekście rozprawy, czyli imię (imiona) nazwisko, stopień wojskowy, tytuł

(bądź stopień) naukowy, zajmowane stanowisko (pełnioną funkcję). Doktorant ma ogromny problem z wypełnieniem tego wymogu. W wielu przypadkach brakuje tych danych. Zdarzają się jednak, że autor tymi danymi dysponuje. Najpierw jednak operuje tylko nazwiskiem. Zob. np. s. 13, gdzie pojawia się „płk Zielinski”. Dopiero później dowiemy się, że mowa o ppłk. Ottonie Zielińskim zastępcy dowódcy Pułku Strzelców Piesznych.

Ogromny bałagan panuje w nazewnictwie oddziałów (jednostek) i instytucji wojskowych. Często mgr Watkowski podaje ich właściwą nazwę, zatwierdzoną oficjalnie przez władze wojskowe, słusznie traktując ją, jako nazwę własną. Za chwilę jednak o tym zapomina i daje upust swojej „radosnej” twórczości: najpierw posługuje się zniekształconą nazwą, później pojawia się w tekście nazwa własna, a za moment znowu spotkamy nazwę wykoślawioną. Dwa przykłady. Pierwszy ze s. 97, gdzie najpierw jest pełna nazwa pułku: „Dowódca 55 Pułku Piechoty...”, a za chwilę „...dowódcy 55 p.p....”. Drugi - „Dowódca 42 zmotoryzowanego pułku piechoty” (s. 113), następnie – jeszcze na tej stronie - przeczytamy: „42 p. p.”. Na kolejnych stronach jest „42 p. p.”, ale za moment (s. 116 i dalej) jest „42 z. p. p.”. Przeczytamy też o „2 Plutonie Pułku Strzelców Piesznych” (s. 119), chociaż z załączonego przypisu wynika, iż chodzi o „42 Zmot. Pułk Piechoty”.

Bibliografia

Do „Bibliografii” zamieszczonej w rozprawie mam następujące uwagi. Pierwsza dotyczy jej struktury. Rozbicie bibliografii na dwie części jest poprawne merytorycznie, ponieważ odpowiada wzorom powszechnie stosowanym w pracach naukowych. Z reguły bowiem bibliografię konstruuje się następująco:

- I. Źródła:
 - a) Materiały archiwalne
 - b) Źródła drukowane (zbiory dokumentów, regulaminy, instrukcje, itd.)
 - c) Źródła opisowe drukowane (wspomnienia, relacje, pamiętniki, dzienniki)
 - d) Źródła opisowe nie drukowane (wspomnienia, relacje, pamiętniki, dzienniki)
 - e) Źródła internetowe
- II. Opracowania:
 - a) Drukowane
 - b) Nie drukowane
 - c) Internetowe.

Wspomniane dwie zasadnicze części „Bibliografii”, które spotkamy w rozprawie, to „I. Źródła”, „II. Literatura”. Podejrzewam, że doktorant uznał, że wyraz „Literatura”, to synonim „Opracowania”. Tak jednak nie jest. Przekonuje nas o tym *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka wydany przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe (t. 2: *L-P*, Warszawa 1988). Przeczytamy tam pod hasłem literatura: „1. całość twórczości piśmienniczej danego narodu, epoki lub całej ludzkości; w węższym znaczeniu (od XIX wieku): twórczość artystyczna obejmująca poezję, dramat, i prozę, literaturę piękną. [...] 2. ogół prac pisemnych z zakresu danej nauki, specjalności, dotyczących jednego zagadnienia, tematu, jednej dziedziny” (s. 44). Gdyby literalnie potraktować zawartość hasła „literatura”, to w części „Bibliografii” nazwanej „Literatura” powinno się znaleźć piśmiennictwo, które doktorant umieścił w części „I. Źródła” punkt „3. Dokumenty drukowane, wspomnienia, publicystyka”.

A na marginesie – publicystyka to część piśmiennictwa omawiająca aktualne problemy współczesnego życia. Czy można więc publicystykę *en block* kwalifikować jako źródła?

I jeszcze jedno. W końcowej części „I. Źródła” doktorant wprowadził punkt „5. Wydawnictwa elektroniczne”. Co to takiego? Pytanie tym bardziej zasadne, ponieważ znajdują się tam hasła z *Encyklopedii PWN*, zob. np. s. 299, gdzie natrafimy na „*Związek Akademicki Młodzieży Polskiej Encyklopedia PWN*”.

Uwagi szczegółowe

Doktorant nie może się zdecydować, jak nazwać pierwszą kampanię II wojny światowej, która toczyła się na terytorium II RP we wrześniu i październiku 1939 r. Używa więc wielokrotnie terminu „kampania wrześniowa”, a jak się zapomina, to stosuje nazwę (nieraz obok tej pierwszej) „wojna obronna 1939 r.” (zob. np. s. 14). Polecam artykuł: Waldemar Rezmer, Problem terminologiczny: kampania wrześniowa – wojna obronna Polski – kampania polska 1939 roku, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2009, nr 3, s. 117-124.

- s. 14. Przeczytamy tam, że natarcie na Tomaszów Lubelski to „...początek największej obok starcia pod Bzurą bitwy polskiego września”. Wyjaśniam: bitwa toczyła się nad rzeką Bzurą (a nie pod nią!). Bitwa to działanie o charakterze operacyjnym, a starcie – tylko taktycznym.

- s. 15. Doktorant twierdzi, iż „Ppor. Grzenia, wraz z pozostałymi towarzyszami walki, jeszcze przez tydzień prowadził działania o charakterze partyzanckim”. Oczekiwać należało,

że te „partyzanckie działania” zostaną opisane, a ich efekty źródłowo udokumentowane. Niczego takiego jednak nie znajdziemy!

- s. 15. Mgr Watkowski pisze: „Dowódca czołgów kpt. Kosobudzki wnioskuje o przyznanie mu kolejnego odznaczenia za waleczność. Oba wspomniane medale miały mu zostać nadane przez ppłk. Wzacnego. Były to: Krzyż Virtuti Militarii i Krzyż Walecznych”. Koryguję ten fragment: był to bowiem kpt. Stefan Kossobudzki, który dowodził 3 kompanią 1 Batalionu Czołgów Lekkich; Virtuti Militari i Krzyż Walecznych to ordery, a nie medale (zob. Wanda Bigoszevska, *Polskie ordery i odznaczenia*, Warszawa 1989).

Na trzech stronach swojej pracy mgr Watkowski, w wydzielonym podrozdziale „Sprawa wypadku samochodowego”, przedstawił tragiczne zdarzenie, którego sprawcą był Grzenia-Romanowski”. Niestety okoliczności i skutki tej tragedii odtwarza jedynie na podstawie materiałów z teczki personalnej kontradmirała Grzeni-Romanowskiego Odniosłem wrażenie, że zastosował w tym przypadku prymitywną metodę badawczą znaną pod nazwą – „relata refero”. Metoda ta, krótko to ujmując, polega na komponowaniu własnego tekstu z odszukanych i zapamiętanych fragmentów źródeł i literatury przedmiotu, Korzystanie ze źródeł i literatury przedmiotu jest normalną, oczywistą czynnością badawczą. Ale jest jeden warunek – trzeba permanentnie dokonywać naukowej krytyki pozyskanego materiału.

Mam wątpliwości, czy w tym wypadku mgr Watkowski o tym pamiętał. W rozprawie napisał bowiem (zapewne tak było w aktach), że: komandor Grzenia-Romanowski „26 lipca 1960 r. jechał samochodem marki „Warszawa” w drodze powrotnej z Warszawy do Gdyni. W czasie przejazdu przez wieś Radom, w powiecie Golub-Dobrzyń, kierowca nie zachował należytych środków ostrożności...[podkreśl. W. R.]. Wystarczy zerknąć na mapę żeby upewnić się, że w 1960 r., tak jak i dzisiaj, najkrótsza trasa z Warszawy do Gdyni wiodła przez Płońsk - Nidzicę – Ostródę – Elbląg. Co robił komandor Grzenia-Romanowski w okolicy Golubia-Dobrzynia, leżącego około 35 km na północny wschód od Torunia? Sprawa robi się ciekawa! W powiecie Golub-Dobrzyń nie ma bowiem wsi Radom. Jest natomiast wieś Radomin, która znajduje się 5 km na płd. wsch. od Golubia-Dobrzynia, na uboczu ważniejszych dróg. Należało więc zadać pytanie: do kogo jechał, lub od kogo wracał komandor Grzenia-Romanowski?

Podjęmując relacjonowanie jakiegoś problemu należy sprawę doprowadzić do końca, czyli wyjaśnić ją w pełnym zakresie. W kilku miejscach rozprawy tego brakuje. Przeczytamy np., że „W listopadzie 1964 r. doszło do skandalu z udziałem Grzeni, jaki miał miejsce podczas wizyty flotyli okrętów MW PRL w Leningradzie. Jego dalsza kariera na tym stanowisku była już niemożliwa” (s. 246). Doktorant wraca do tej kwestii w ”Zakończeniu” gdzie pisze: „Decydujący wpływ na odejście Grzeni ze stanowiska miała najprawdopodobniej postawa so-

wieckich „sojuszników” zbulwersowanych zachowaniem szefa ZP MW podczas wizyty flotylli okrętów MW PRL w Leningradzie w listopadzie 1964 r.” (s. 283). Co takiego tam się wydarzyło?

Konkluzja

Stwierdzam, że rozprawa doktorska mgr. Adriana Watkowskiego stanowi oryginalne rozwiązanie zagadnienia naukowego, wykazuje jego ogólną wiedzę teoretyczną w dziedzinie historii Polski i powszechnej XX wieku, dostateczne opanowanie warsztatu naukowego oraz dowodzi umiejętności prowadzenia pracy naukowej. Tym samym dysertacja spełnia warunki określone w art. 13 Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 r. (z późniejszymi zmianami). Wnoszę o dopuszczenie mgr Adriana Watkowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Waldemar Rezmer

